

Czarownice, egzorcyci i sędziowie Trybunału

Anna Sobolewska

Zwracam uwagę na bilbordy i język reklam. Jak są zrobione? Czy w sposób toporny, czy pomysłowy? Dosłownie czy metaforycznie? Przed Auchan miałam zabawną reklamę beretów wykorzystującą związek frazeologiczny „rzut beretem”. A tuż obok mnie treść bilbordów bez ilustracji, której w pierwszej chwili nie rozumiałam. Głosił on zgorzenie z powodu noszenia przez kobiety męskich strojów. A może także kobiecych strojów przez mężczyzn? Podobno przez pewien czas towarzyszył mu symetryczny bilbord z absurdalnym cytatem jako parodia. Od tej chwili wypatrywałam na mieście cytatów ze Starego Testamentu. Kolejny bilbord był o „popelnianiu obrzydliwości”, czyli – jak się domyśliłam – o relacjach homoseksualnych. Czekam na następne cytaty. Może o wyrzynaniu nieprzyjaciół razem z kobietami, dziećmi i bydłem? A może natrafię na nakaz z Księgi Liczb: „Nie pozwolisz żyć czarownicy” [Biblia Tysiąclecia, Wj 22,17].

Autor pierwszego bilbordów z cytatem o strojach nie zna historii ubioru. Pewnie wydaje mu się, że mężczyźni zawsze chodzili w spodniach, a kobiety w sukniach do ziemi. Tymczasem w starożytnej Grecji i Rzymie oraz w zhellenizowanej Palestynie stroje obu płci nie różniły się zbyt wiele. Toga czy damski płaszcz (*peplum*) prezentowały się podobnie – jako luźna wierzchnia szata. A co zrobić ze Szkotami w krótkich spódnickach? Czy to już gender i trzecia płęć?

Homofobia, ożywiona przez hierarchów Kościoła katolickiego i przez ideologów PiS-u, w powszechnej świadomości (tej lewicowej) kojarzy się zarówno z antysemityzmem, jak i polowaniem na czarownice. Naznaczenie „innego” jako „obcego” to pierwszy krok na drodze wykluczenia, prowadzący w stronę „relegowania z rodziny ludzkiej” (to głos Henryka Grynberga). Jeszcze jesteśmy w Unii, jeszcze nie sięgamy po starotestamentowy system kar. Jak powiedział w wywiadzie wokalista Bartosz „Fisz” Waglewski: „Wydawało się, że przynajmniej w dużych miastach homofobia wylądowała na śmietniku historii, obok wskrzeszania zmarłych prądem, palenia czarownic czy nękania leworęcznych. [...] Raz padnie na

uchodźców, raz na gejów, raz na nauczycieli, raz na artystów” [Waglewski].

Jak bronić się przed czarownicami w XXI wieku? Można sobie łatwo wyobrazić polowanie na czarownice w środku Europy. Gdyby tak obwinąć je o całe zło prywatne, społeczne i światowe – od udaru pana Jana i bezpłodności pani Kasi do ocieplenia klimatu i pandemii koronawirusa. Gdyby nagrodą dla delatora była część majątku ofiary, odpowiednie urzędy zalalaby fala donosów. Na razie nie mamy nowego przepisu na czarownicę, ale po wyroku Trybunału Konstytucyjnego powstaną nowe formy. W czarnych marszach brały bowiem udział czarownice i sługi szatana (takim archaicznym językiem posługują się biskupi). Dzisiaj w odpowiedzi na protesty Strajku Kobiet mizoginiczny język stał się ostrzejszy: „lewackie terrorystki”, „manipulantki, bezwzględnie giętne modliszki o zielonych oczach” (Robert Tekieli) albo po prostu „typ agresywnej, wulgarnej kurewki” (Rafał Ziemkiewicz), a w języku hierarchów Kościoła powraca „czarownica” [Wysocki].

To przykłady figury czarownicy w roli metaforycznej i dydaktycznej. Czarownice były kuszone przez szatana, ale i same kuśliły do zła. Lubiły uwodzić, szkodzić i bluźnić. W ramach popkultury czarownica stała się marionetką, a szatan diabełkiem. W kinie postać czarownicy służy rozrywce, nawet w ramach horroru, chyba że mamy do czynienia z dziełem historycznym, wtedy wyobraźnię widza zdominują nie obrazy czarów miłosnych i sabatu, ale obrazy tortur – w *Diablach* Kena Russella ksiądz polewa wodą święconą narzędzia tortur służące do łamania kości. Pobożność jest tu maską sadyzmu. W Kamieniu Pomorskim odsłonięto szkielet czarownicy pochowanej z cegłą w ustach (żeby nie wstała z grobu i się nie mściła), z przewierconymi za życia kośćmi piszczele.

W Słupsku przewodnicy pokazują turystom Basztę Czarownic, gdzie były więzione oskarżone i torturowane kobiety. W grupie zwiedzających zawsze słychać jakieś śmiechy, tak jakby pławienie bezbronnymi kobietami w rzece Słupi było kiedyś zabawą. Dlatego nie lubię maskotek

przedstawiających czarownicę na miotle, które można kupić na straganie jako pamiątkę ze Słupska – obok figurek z bursztynu.

Postać czarownicy wiąże się z podwójną legendą – ciemną, którą dzisiaj ożywiają biskupi, oraz jasną, która przedstawia kobiety oskarżone o czary jako „wiedźmy”, czyli „wiedzące” – zielarki, znachorki, położne. Do tej legendy i archetypu Kobiety, Która Wie, nawiązują współczesne warsztaty terapeutyczne i postnewage’owe „kręgi kobiet”. Dzisiaj czujemy się zaszczycone mianem wiedźmy czy czarownicy.

Amerykański historyk Michael Ostling w studium o czarownicach na ziemiach polskich *Between the Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland* nazywa mit mądrej czarownicy, prześladowanej za bycie inną w represyjnym społeczeństwie – legendą romantyczną i łączy go z książką Julesa Micheleta *Czarownica* [Ostling]. W jego rozważaniach i w licznych badaniach statystycznych mit ten nie znalazł potwierdzenia w faktach. Kobiety „wiedzące”, które pełniły ważne funkcje społeczne na granicy tego, co było powszechnie akceptowane, stanowiły zaledwie kilka procent wszystkich oskarżonych o czary w I Rzeczypospolitej. Większość prześladowanych za czary to zwykle „kobiety z sąsiedztwa” – krewnie, sąsiadki, znajome oskarżycieli. Oskarżone najczęściej pochodziły z niższych warstw społecznych. Jednym z czynników był pewnie autentyczna wiara w czary i lęk przed atakiem niewidzialnego zła, ale głównym motywem okazała się zawiść i chciwość. Zagrożona mogła być zarówno piękna panna, która odrzuciła zaloty konkurenta, jak i samotna wdowa, której ktoś z krewnych chciał odebrać majątek. Był to sposób na łatwe pozbycie się niechcianej żony lub kochanki. Posądzenie o czary bywało formą rywalizacji i walki sklóconych rodzin – jak w świecie mafii. W małym miasteczku w Anglii dwie rodziny w ten sposób wymordowały się nawzajem.

W świadomości powszechnej polowania na czarownice łączy się często z epoką ciemnego średniowiecza, co jest historycznym nieporozumieniem. Stosy zapłonęły masowo dopiero w czasach nowożytnych. Paradoksalnie przyczynił się do tego epokowy i postępowy wynalazek druku. Fachowe poradniki, takie jak *Młot na czarownice* Jacobusa Sprengera i *Henricusa Institorisa* oraz *Demonologia* Jakuba I, króla Szkocji – podobnie jak dzisiejsze rewelacje internetowe – wzbudziły falę hejtu przeciwko kobietom spiskującym z diabłem.

Wiara w czary oraz fenomen polowania na czarownice funkcjonują nadal w Afryce, gdzie oskarżonymi są najczęściej dzieci i ludzie starzy, zgodnie z mechanizmem kozła ofiarnego – społeczność obciąża „innego” swoimi grzechami w obliczu niepowodzeń i zagrożeń, które czyhają z różnych stron. Wydaje się, że – podobnie jak w Europie – nie trzeba koniecznie wierzyć w czary, aby wykorzystać aprobowany społecznie mechanizm wykluczenia słabszych. Wystarczy oskarżenie o czary, by w domu było mniej osób do wykarmienia. Afrykańskie miasta są pełne bezdomnych dzieci odrzuconych przez rodziny. Kinszasa, stolica Demokratycznej Republiki Kongo, uznana jest za miasto „dzieci czarowników” [“Niewinni czarodzieje”].

Egzorcyzmami podejrzanych o czary zajmują się szamani oraz pastorzy nowych kościołów ewangelikalnych.

Prześladowuje mnie fotografia z dwutygodnika „Forum” przedstawiająca palenie „czarownicy” w Papui-Nowej Gwinei na stosie ze starych opon na wysypisku śmieci. Wokół stosu podekscytowani świadkowie, dorośli i dzieci, robią zdjęcia i kręcą filmiki telefonami komórkowymi. W kilku krajach afrykańskich dzięki organizacjom humanitarnym powstają chronione wioski czarownic i czarowników, a także albinosów, czarnoskórych dotkniętych bielactwem, którym grozi okaleczenie lub śmierć, bo ich organy pełnią funkcje magiczne.

Czy przykład prześladowania kobiet i dzieci w chrześcijańskiej Afryce budzą niepokój i współczucie? Na odwrót. Żarliwa wiara mieszkańców tego kontynentu budzi zachwyt naszych publicystów z prawej strony. Na łamach „Newsweeka” (2010) Robert Tekieli podziwiał tych, którzy naprawdę wierzą w cud Eucharystii, a równocześnie w magię i czary w przeciwieństwie do „letnich” katolików w Europie. Nic nie szkodzi, że rano idą na mszę, a wieczorem na rytuał szamański i że głęboka wiara każe im szukać ofiar wśród najsłabszych. Uznają równocześnie „rzeczywistość sił demonicznych i moc sakramentów” – cieszy się publicysta, widząc świetlaną przyszłość chrześcijaństwa w Afryce. Czy w takim razie możemy traktować z wyższością (...) ludzi polujących na czarownice na innych kontynentach?

Polowanie na czarownice w Afryce wydaje się dramatem z innej rzeczywistości, z innej epoki. Tymczasem kobiety w Polsce doczekały się fali prześladowań, które można by porównać z paleniem czarownic. Wieki ciemne nie są tylko kategorią historyczną. W Europie w XXI wieku kobiety oskarżone o próbę „spędzenia płodu” już się nie skazuje na śmierć publiczną, ale dąży do ich ubezwłasnowolnienia. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego zakazujący aborcji z powodu ciężkich wad genetycznych płodu oznacza praktykę kontroli społecznej kobiecego ciała i odbiera kobietom prawo do decydowania o własnym życiu. Były minister zdrowia Konstanty Radziwiłł głosił, że Polki – w przeciwieństwie do Polek – nie są odpowiedzialne, będą lykac pigułki „dzień po” jak cukierki i trzeba im to utrudnić. Co dalej? Ograniczony dostęp do antykoncepcji, kary za pozakościelną edukację seksualną, ale będzie też nagroda – religia na egzaminie maturalnym, o czym minister Przemysław Czarnek debatuje z przedstawicielami Episkopatu. Jak prorokują felietonistki „Polityki” Sylwia Chutnik i Grażyna Plebanek: „Leczenie niepłodności zostało usunięte z listy celów rządu, tego samego, który kombinuje, jak tu całkowicie zakazać aborcji (opublikowanie wyroku wykreślenia aborcji ze względów embriopatologicznych im nie wystarczy) i edukacji seksualnej. [...] Czekamy jeszcze na etaty w szkołach dla egzorcystów, którzy będą wypędzać dzendery i elgiebety z organizmów młodzieży. Niedługo będzie można zarabiać na wycieczkach do Skansenu Polska” [Chutnik and Plebanek].

Na ziemiach polskich w 1811 roku spalono na stosie ostatnią w Europie czarownicę. Była to Barbara Zdunk z Reszla na Warmii, oskarżona o podpalenie za pomocą

czarów. A dzisiaj Polska naprawdę stała się skansenem, ostatnim w Europie więzieniem „czarownic”.

I co dalej? Magazyn „Polonia Christiana” powiązany z Ordo Iuris umieścił na okładce nowe przykazanie: „Czas zakazać rozwodów”, a na mieście pojawiły się billboardy z hasłem wypisanym dziecięcymi kulfonami: „Kochajcie się mamó i tato”.

Podobnie jak w procesach o czary, instytucja kościelna posługuje się władzą świecką, państwową, by zrealizować swój plan oczyszczenia kraju z nowoczesnych „obrzydlivości”. Znowu kobiety będą cierpieć i umierać z powodu decyzji religijnych fanatyków. Obrona życia nienarodzonych za cenę odebrania praw obywatelskich kobietom kryje w sobie podobną otchłań mizoginizmu i sadyzmu jak tropienie czarownic. Kobieta z woli księząt tego świata ma urodzić, ochrzcić i pochować, aby dostać od ojczyzny „trumienkowe”... i osobny pokoik, żeby mogła rozpaczać w samotności.

Współczesnym odpowiednikiem psychozy tropienia czarownic wydaje się również lęk przed opętaniem w kręgach osób wierzących w „zło osobowe” i popularność egzorcyzmów w Polsce. Ojciec Waław Oszańca na łamach „Tygodnika Powszechnego” pisał o „modzie na opętania”, „łowcach demonów” i fachu „odczyniacza czarów”. Egzorcysty, uznani za skutecznych, występują w roli celebrytów – pokazują się w mediach, wydają autobiografie i pamiętniki, jak już nieżyjący Gabriele Amorth, najwyższy rangą specjalista z Watykanu, autor *Tajemnic egzorcysty* (2020), oraz Matt Baglio, autor książki *Obrzęd. Tajemnice współczesnych egzorcystów* (2010). Czy te relacje są sensacyjne? Raczej nie, bo opisywane przypadki opętania są zadziwiająco podobne.

Polska jest w awangardzie zjawisk opętania i zniewolenia, w Poczerninie pod Szczecinem powstaje Światowe Centrum Egzorcyzmów. Tylko u nas wychodzi miesięcznik „Egzorcysta”, w którym można przeczytać relacje grzeszników wysłane wprost z piekła. W jednym z numerów tego pisma poruszyła mnie historia mojej imienniczki, która pisze „Listy z zaświatów”. Biedna Anna została potępiona, bo była słabej wiary – „ani zimna, ani gorąca”. Nawiasem mówiąc, niczego się o instytucji piekła nie można przy okazji dowiedzieć, na przykład czy są tam ogniotrwale smartfony, czy dalej korzysta się ze smoły, czy już tam są ruszty elektryczne jak na brzegach Gangesu.

Kościół katolicki w jednym z listów Episkopatu zdystansował się wobec psychozy opętania i popularnych „mszy o uwolnienie”. Niestety, dyskredytując pomniejsze demony, wpadł w sidła tych największych – walcząc z demoniczną ideologią gender i prawami obywatelskimi osób LGBT, zanegował ewangeliczną ideę równości wszystkich ludzi. Jak stwierdził minister edukacji Przemysław Czarnek: „Czas skończyć z tym idiotyzmem praw człowieka, jakiejś równości. Oni nie są równi normalnym ludziom” [Gorus]. A co ma on do zaproponowania kobietom? Powinny rodzić dzieci zamiast robić kariery, bo Bóg je powołał do rodzenia. To nie tylko mizoginiczne słowa, ale także zapowiedź dalszego ograniczenia praw obywatelskich kobiet i zagrożenie konwencji stambulskiej chroniącej kobiety przed przemocą domową. Witajcie w Gileadzie!

Niestety wśród osób wyróżnionych przez szatana, podobnie jak w sferze czarownictwa, również dominują kobiety. We wszystkich filmach na temat opętania, zarówno dokumentalnych, jak i fabularnych, bohaterkami są młode kobiety i dziewczynki.

W dokumencie Konrada Szolańskiego *Walka z szatanem* występują trzy dziewczyny, Karolina, Basia i Agnieszka, które zgodziły się na przedstawienie własnej historii opętania i filmowanie procesu egzorcyzmów [*Walka z szatanem*]. Karolina zakochała się w zakonnicy i chciała się pozbyć „demonia homoseksualizmu”, Agnieszka ośmieliła się powiedzieć księdzu na lekcji religii, że jest niewierząca. W obu tych przypadkach opętanie jest związane z głębokim poczuciem winy i przeżywane jako kara za grzech.

Reżyser stara się zrozumieć ofiary opętania. Szuka wyjaśnienia we wszystkich instancjach kościelnych i świeckich. Rozmawia z rodzinami, egzorcystami, religioznawcami, terapeutami wierzącymi w moc szatana oraz ze sceptykami po stronie duchownej i świeckiej. Jednym z racjonalistów jest ksiądz filozof Andrzej Kobylński, który diagnozuje tu zaburzenia psychiczne „opętanych” i kryzys Kościoła. Ksiądz Kobylński twierdzi, że Kościół katolicki w Polsce znalazł się po stronie magii i zabobonu, prywatnych objawień i publicznie demonstrowanej wiary w moc szatana. Dostrzega on proces „pentekostalizacji” polskiego Kościoła, popularność form religijności zielonoświątkowej, czyli zbiorowych obrzędów magicznych, nastawionych na emocje i doznania – transów, upadków, zjawisk hipnozy. W kraju, w którym ksiądz John Bashobora gromadzi tysiące wyznawców na stadionie, diabeł czuje się jak u siebie w domu.

Szolański powiedział w sieci, że *Walka z szatanem* to „film o moim przerażeniu”, a także fascynacji niecodziennym widowiskiem: „W *Walce z szatanem* ważne były moje własne emocje. I w tym filmie właśnie moje własne zdumienie było podstawową kategorią, którą się kierowałem. Długo nie mogłem uwierzyć w to, co zobaczyłem” [Staszczyszyn].

Widz jednak nie musi podzielać jego poczucia zgrozy w obecności Złego, tylko cierpi wraz z bohaterkami, które są ofiarami fizycznej i psychicznej przemocy. Filmowanie ich upokorzenia wydaje mi się nadużyciem, zwłaszcza w kadrach zbliżenia twarzy. Czy ta technika kadrowania ma służyć poznaniu jednostki, jak u Kazimierza Karabasa czy Krzysztofa Kieślowskiego, czy celem jest tu obraz działalności szatana – jak w horrorze? Szatan pozostaje jednak poza kadrem, a w kadrze są przedstawiciele Kościoła, współpracownicy Księcia Ciemności. Przypomniał mi się obraz Sądu Ostatecznego w kościele świętej Cecylii w Rzymie, na którym anioły pomagają diabłom zapędzać potępionych do piekła.

Reżyser wstrzymuje się od komentarzy. Dokument Szolańskiego jest dwutorowy – można go oglądać jako zapis pełnej zaangażowania walki księży z szatanem, a można też wziąć szatana w nawias i przerazić się cierpieniem ofiar egzorcystów i kondycją Kościoła.

Zastanawiam się, jak to się dzieje, że świadectwa dokumentalne i narracje fikcyjne są tak podobne. Zawsze opętani bluźnią i złorzeczą Bogu, wymiotują gwoździemi,

biją egzorcystów, a czasem oddają moc nie tam, gdzie trzeba. Trzy dziewczyny z dokumentu Szolańskiego zachowują się podobnie jak bohaterki *Egzorcysty* Williama Friedkina i *Egzorcyzmów Annelise Michel* Macieja Bodaśińskiego, a także zakonnice z *Diabłów* Kena Russella. Bohaterki Szolańskiego musiały się czymś wyróżnić – podobnie jak Matka Joanna od Aniołów z opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, która nie chciała być taka sama jak inne mniszki.

Czy sztuka korzysta tu z życia, ze świadectw opętania i egzorcyzmów, czy na odwrót – życie naśladuje konwencjonalne ujęcia w literaturze i filmie?

Dlaczego szatan nie atakuje ateistów i agnostyków, tylko znęca się nad katoliczkami? Stąd wniosek, że zniewolone dziewczynki z filmu Szolańskiego powinny być radykalnie odcięte od Kościoła, od Jasnej Góry, od modłów o uwolnienie i opieki kościelnych terapeutów, którzy umacniali w nich poczucie winy i lęk przed potępieniem. Na szczęście tak się stało. Jak czytamy przed napisami końcowymi, dziewczyny dorosły, uwolniły się od rodziny oraz destrukcyjnych terapeutów i zaczęły samodzielne życie.

Czytając sprawozdania egzorcystów i oglądając horrory, miałam poczucie degradacji mitu Lucyfera. Jak pogodzić obraz Szatana plującego na świętości, który boi się przedsoborowej łaciny, z postacią dumnego Księcia Tego Świata z Ewangelii? W tradycji literackiej mamy fascynujące postacie Złego, takie jak Lucyfer Johna Milтона, Mefisto Johanna Wolfganga von Goethego, Lucyfer Juliusza Słowackiego, Szatan Fiodora Dostojewskiego i Tomasza Manna, u Tadeusza Micińskiego Lucyfer był patronem buntu i rewolucji. Każda z tych figur jest bytem niejednoznacznym, ambiwalentnym. Lucyfer bywał bohaterem romantycznym i tragicznym, a jego upadek stał się metaforą ludzkiego losu. W dzisiejszych narracjach na temat opętania zmieniła się radykalnie figura diabła.

Egzystencjalny dramat Lucyfera przedstawiony w arcydziełach literatury zamienił się w telenowelę. W przeciwieństwie do reżysera *Walki z szatanem* przypuszczam, że ani opętania i egzorcyzmy, ani sprawozdania z procesów czarownic nie kryją już tajemnicy. Czy opętanie to osobna kategoria chorób psychicznych? Czy czarownice to ofiary paranoicznych urojeń lub sąsiedzkiej zawiści? Nie wiem, ale wydaje mi się, że mamy tu do czynienia raczej z banalnym złem niż z knowaniami Księcia Ciemności.

Na przełomie XX i XXI wieku Lucyfer powrócił na scenę człowieczej psychomachii w książce Philipa Zimbardo *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?* (2008). Od czasów słynnego eksperymentu więziennego (1971) Zimbardo bada zło, do którego w sprzyjających okolicznościach zdolni są ludzie przeciętni. Dzisiaj psychologowie społeczni najczęściej zajmują się nie złem obecnym w takich jednostkach jak psychopaci bądź osoby skrajnie narcystyczne, lecz tym, które tkwi w psychice każdego człowieka. Intryguje ich natura ludzka, wewnętrznie sprzeczna, zakłamana, lucyferyczna. Przez to metaforyczne określenie psychiki ludzkiej Zimbardo chce zwrócić uwagę, że na pokusy Lucyfera nie są narażeni najbardziej ludzie, którzy lekceważą normy moralne, lecz właśnie idealści – zmierzający do doskonałości i czystości, chcący

radykalnie oddzielić dobro od zła, którego nosicielami są zawsze inni. Pierwszym krokiem na drodze Lucyfera jest przyjęcie schematu myślenia swój–obcy. Badacz wylicza siedem kroków prowadzących od wykluczenia do unicestwienia drugiego człowieka. Ten proces jest ukryty w tytule poruszającej książki Magdaleny Środy *Inny, obcy, wykluczony* (słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020). Czwartym członem tego tytułu mógłby być „martwy”...

Jak powiedział ksiądz Kobyliński w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”: „Powszechny w Polsce hejt wynika z naszego mesjanizmu. Zamiast myśleć, jak się pogodzić między sobą, przypisujemy sobie dziejowe role, a za nasze niepowodzenia obwiniamy innych” [Kobyliński].

Wracając do Słupska i Baszty Czarownic, zastanawiam się, jak długo jeszcze opowieściom o czarownicach i torturach będą towarzyszyły chichoty turystów. Inne kraje już dojrzały do świadomości, że te kobiety trzeba czcić tak samo, jak ofiary wszystkich innych prześladowań. W Londynie stowarzyszenia świeckie i religijne otoczyły opieką niepoświęcony cmentarz, na którym chowano skazańców, wiedźmy i prostytutki. A w Norwegii powstał niezwykle pomnik spalonych na stosie „czarownic”, autorstwa jednej z najwybitniejszych rzeźbiarek XX wieku – Louise Bourgeois, która zaprojektowała wiecznie płonące krzesło otoczone lustrami. Lustra przekazują sobie i niebu pamięć o niewinnych, okrutnie zamęczonych kobietach.

Lista prac cytowanych

Biblia Tysiąclecia. Wj, 22,17.

Chutnik, Sylwia, and Grażyna Plebanek. "Pandemino".

Polityka, no. 7, 2021, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2103145,1,pandemino.read>.

Golus, Anna. "Mężczyzna w innym miejscu". *Tygodnik*

Powszechny, 6 grudnia 2020, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/mezczyzna-w-innym-miejscu-165783>.

Kobyliński, Andrzej, ks. Interview by Artur Nowak, and Marcin Wójcik. "Ekstaza, choralne alleluja i »precz z seksualizacją LGBT«. Komu polscy biskupi ukradli know-how". *Wolna Sobota. Magazyn Gazety Wyborczej*, 27 lipca 2019, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,25023232,ekstaza-choralne-alleluja-i-precz-z-seksualizacja-lgbt-komu.html>.

"Niewinni czarodzieje". *Forum*, no. 16, 2020, <https://www.forumdwtutygodnik.pl/artykuly/1965702,1,dzieci-oskarzone-o-czary.read>.

Ostling, Michael. *Between the Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*. Oxford University Press, 2011.

Staszczyszyn, Bartosz. "Walka z szatanem". *Culture.pl*, <https://culture.pl/pl/dzielo/walka-z-szatanem>.

Waglewski, Bartosz „Fisz”. "Nasze mózgi są nieco inne". *Wolna Sobota. Magazyn Gazety Wyborczej*, 30 stycznia 2021.

Walka z szatanem. Directed by Konrad Szolajski. HBO, 2015.

Wysocki, Grzegorz. "Spędziłem rok z publicystami prawy". *Wolna Sobota. Magazyn Gazety Wyborczej*, 2 stycznia 2021.

